

Amol

NURT 71



P A Ń S T W O W Y
T E A T R L U D O W Y
N O W A H U T A

KRZYSZTOF, KAMIL
B A C Z Y Ń S K I
„SERCE JAK OBŁOK“

DYREKTOR I KIEROWNIK
ARTYSTYCZNY:
WALDEMAR KRYGIER
Z-GA DYREKTORA D/S
ADMINISTRACYJNYCH:
J A N W Ą T R O B A
KIEROWNIK LITERACKI:
JULIUSZ KYDRYŃSKI
KIEROWNIK MUZYCZNY:
J A N P U Ł K A

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI
(ur. 22 styczeń 1921 — zm. 4 wrzesień 1944)

RODZICOM

A otóż i macie wszystko.
Byłem jak lipy szelest,
na imię mi było Krzysztof,
i jeszcze ciało — to tak niewiele.

Myślałaś matko: "On uniesie,

on nazwie, co boli, wytłumaczy,
podźwignie, co upadło we mnie, kwiecie
– mówiłaś – rozkwitaj ogniem znaczeń".
Ojczy, na wojnie twarde.
Mówiłaś pragnąc, za ziemię cierpiąc:
„Nie poznasz człowieczej pogardy,
udźwigniesz sławę ciężką".
I po cóż wiara taka dziecinie,



po cōż dziedzictwo jak płomieni dom?
Zanim dwadzieścia lat minie,
umrze mu życie w złocieniach rak.

Ojczy, broń dźwigam pod kurtka,
po nocach ciemno – walczę, wiary wiedną.
Ojczy – jak tobie – prócz wolności może
i dzieło
może i wszystko jedno.

Dzień czy noc – matko, ojczy – jeszcze ustoje
w trzaskawicach palb, ja. żołnierz, poeta,
czasu kurz.
Pojde dalej – to od was mam: śmierci
się nie boje,
dalej niosąc narecza pragnień jak spalonych
róż.

30 VII 1943 r.

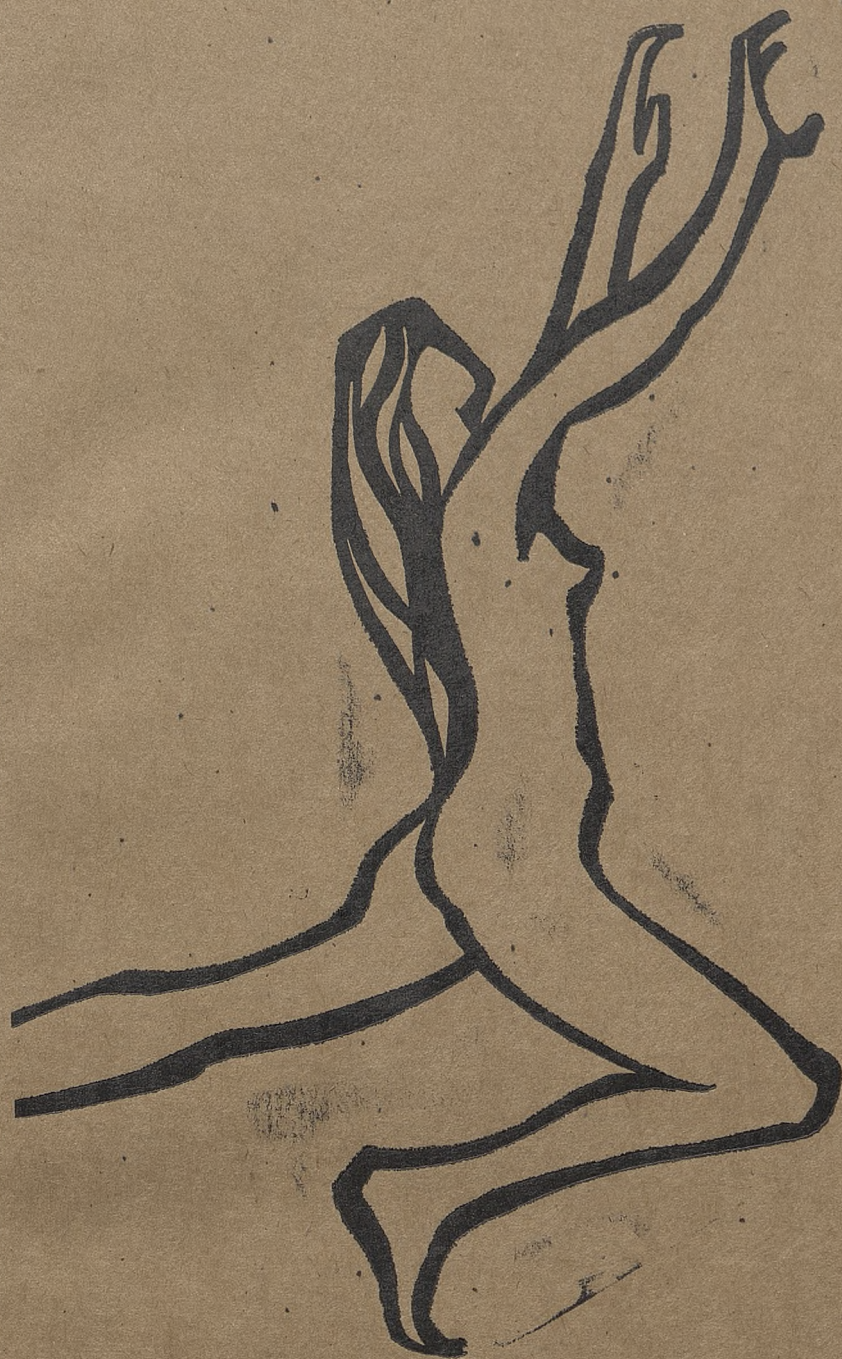


BACZYŃSKI WE WSPOMNIENIACH

STANISŁAW PIĘTAK

„(...) Sylwetkę miał jeszcze chłopięcą, wzrost mniej niż średni, twarz szczupłą, oczy szare, trochę zmęczone, chory był ciężko na astmę, nie ukrywał tego (...) A przecież niewiele sobie z niej robił, nie przejmował się nią. Drwił nawet, bo był, jak rzadko, dowcipny, wymowny, o żywiołowym poczuciu humoru. Przy tym zadziorny był po młodzieńczemu, najwięcej opowiadał o bojowych akcjach, sam co raz rwał się do nich, już wtedy zamierzał wstąpić do konspiracyjnej „podchorążówki”, na co patrzyłem bardzo sceptycznie (...)”.

(S. Piętak, Jeden z bohaterów. „Orka” 61, nr 34)



HANNA MORTKOWICZ - OLCZAKOWA

„(...) Siedząc z dziewczętami w różowozłotym słońcu, na skoszonej trawie, jasnowłosi, opaleni, w swych króciutkich szortach i białych sportowych koszulkach podobni byli do motyli czy może ptaków, które dopiero za chwilę rozpostrą skrzydła i polecą. A nawet ja, dorosła i podejrzliwa, czujnie wsluchana w pomruki narastającej dookoła grozy wojennej, nie przeczuwałam, że im właśnie sądzony jest krótki i wysoki lot „Ikarów”. Były to ostatnie wakacje ich generacji (...)”.

(H. Martkowicz-Olczakowa, „Bunt wspomnień”).

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

„(...) Byłem na ślubie Baczyńskich w kościele na Powiślu w cudowny czerwcowy dzień 1942 roku. Bzy w tym roku kwitły specjalnie obficie i zjawilem się na tym obrzędzie z ogromnym snopem tych kwiatów. Po ślubie powiedziałem do kogoś: właściwie wyglądało to nie na ślub, ale na pierwszą komunię. Oboje Baczyńscy bardzo młodzi,

wyglądali jeszcze młodziej, ponieważ oboje byli niewielkiego wzrostu, rzeczywiście zdawało się, że to dwoje dzieci klęczy przed ołtarzem (...)"

(J. Iwaszkiewicz, Wspomnienie o Krzysztofie Baczyńskim. „Przegląd Kulturalny” 1961, nr 32)

J E R Z Y P E L C

„(...) Pierwsze wydanie jego utworów oglądaliśmy w okupacyjnym mieszkaniu młodych państwa Baczyńskich przy ul. Hołówki. Smutny to był dzień i nastrój mało sprzyjał kontemplacji dzieł sztuki. Pani domu, adresatka tych prześlicznych drobiazgów, które upamiętnić miały rocznicę ślubu czy jej imieniny, popłakiwała w drugim pokoju. Krzyś, który mógł jej ofiarować skarby swego uczucia i talentu, nie potrafił dać jej w prezencie ani węgla, ani jedzenia. Oboje byli bezradni, oboje mieli poczucie krzywdy; że tak pełne goryczy są ich miodowe miesiące. Barbara protestowała po kobiecemu — łzami, Krzyś po męsku — gniewnym rozdrażnieniem (...)"

(J. Pelc, Krzyś [w:] „Żołnierz, poeta, czasu kurz...")



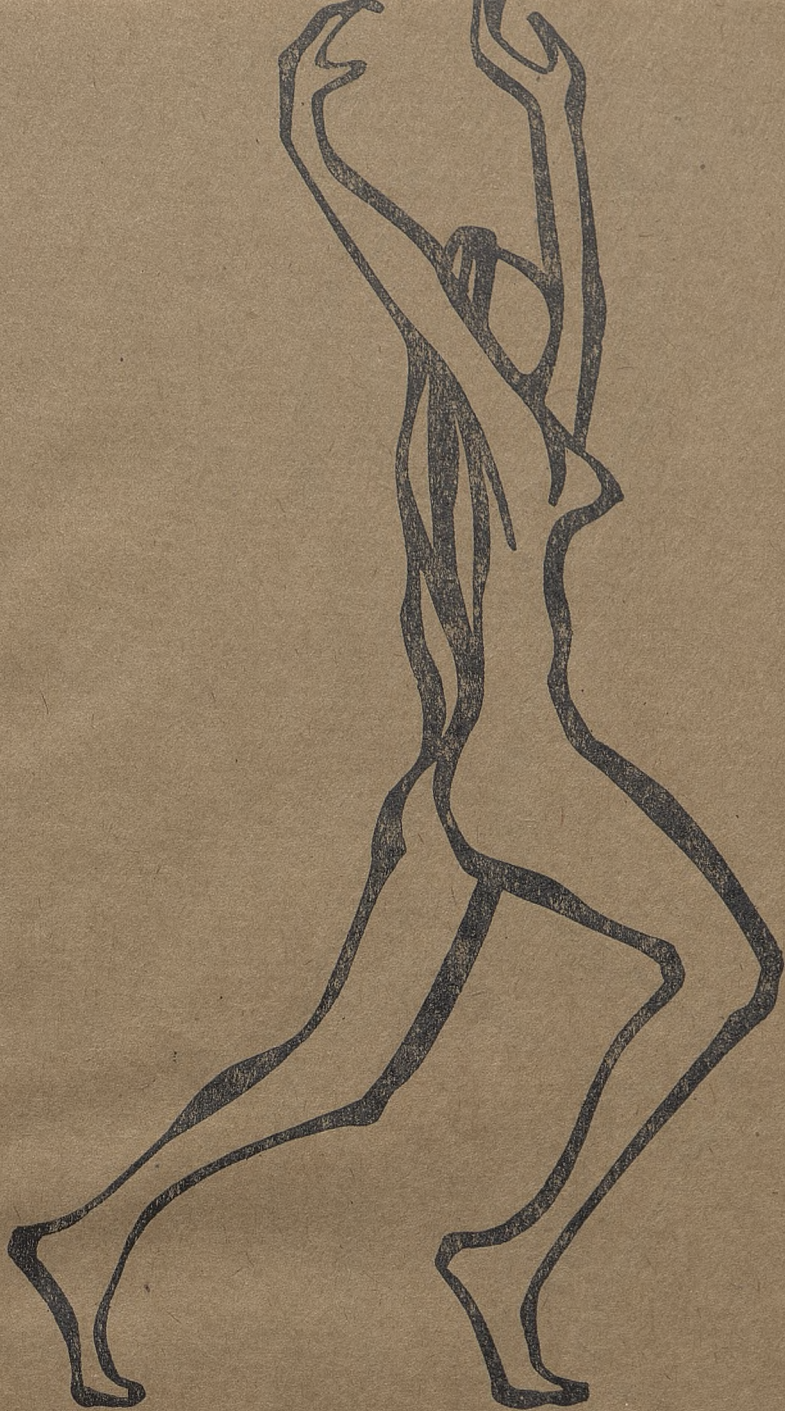
JAN STRZELECKI

„(...) Czas przeżywaliśmy jako przestrzeń istnienia, mogącego się wkrótce zakończyć. Całe nasze życie przebiegało jej skrajem; co chwila ktoś spadał. Spadał nie tylko w śmierć — szybka śmierć była najłżejszym z upadków; spadał w torturę, w konanie powolne, podzielone na etapy powracającej męki; spadał w system piekieł, w którym dbano tróskliwie o to, aby śmierci odebrać jej zwykły charakter. Czas nam dany, nam pozostały, był czasem, w którym jeszcze nie spadliśmy w krąg piekieł, w którym jeszcze poruszaliśmy się na krawędzi, w którym jeszcze mogliśmy dać świadectwo naszemu wyborowi i naszej wierności. Byliśmy w tym świadczeniu skupieni, była w nas spontaniczność ascezy, która zawsze towarzyszy wierności. Czas był nam dany nie na życie — ale na świadczenie temu, co cenimy wyżej. Nasz stosunek do wartości nasycony był ostatecznym charakterem wyboru (...)”.

(J. Strzelecki, *Reminiscencje sentymentalne*. [w:] „Żołnierz, poeta, czasu kurz...”)

ZBIGNIEW CZAJKOWSKI - DĄBCZYŃSKI

„(...) Było tak: wybuch powstania zaskoczył Baczyńskiego w miejscu odprawy jego plutonu w śródmieściu przy ul. Focha, z dala od właściwego zgrupowania oddziału w przypadku wystąpienia do walki. Odprawy nie zdążono odwołać, „chwila, na którą oczekiwaliśmy tyle czasu, w końcu zaskoczyła nas. Nasze drużyny były w zupełnie innej części miasta. Najbardziej zmartwiony był Krzysztof. Martwił się, że wychodząc z domu nie pożegnał się z żoną, która pewnie martwi się o niego”. (...) W ataku na pałac Blanca zdobyli — dotąd byli bez broni — dwa karabiny na pięciu i granaty. Wspólnie pełnili służbę obserwacyjną na wieży Ratusza, gdzie autor relacji został lekko ranny i musiał zejść z posterunku. „Wtedy po raz ostatni widziałem Krzysztofa, gdyż na nowe stanowiska w Pałacu Blanca odeszli już bez mnie. Słyszałem od kolegi, że Krzysztof z wielkim powodzeniem poluje stamtąd na Niemców w ruinach Opery. Następnego dnia rano zawezwano patrol sanitarny do rannego w Pałacu Blanca. Poszedłem z tym patrolem, bo nie miałem nic do roboty.



Na stanowisku w narożnym pokoju zastaliśmy Krzysztofa leżącego na dywanie z wielką raną głowy. Był martwy. Sanitariuszki przeniosły ciało do Ratusza. Pogrzeb odbył się tego samego dnia wieczorem. Odbyło się to względnie uroczyście. Grób wykopano na podwórku Ratusza. Było obecnych kilkadziesiąt osób spośród żołnierzy, oficerów i cywilów. Ktoś powiedział parę słów, ciało złożono do grobu. Wszyscy odśpiewali Hymn Państwowy, po czym grób zasypano (...)

(Z. Czajkowski-Dąbczyński, „Dziennik powstańca”).

K A Z I M I E R Z W Y K A

„(...) Kiedy o decyzji Baczyńskiego pójścia do partyzantki i daremnym moim proteście opowiedziałem Stanisławowi Pigoniowi, usłyszałem w odpowiedzi: „Cóż, należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów” (...)

(K. Wyka, Wstęp do wydania „Utworów Zebranych”).



KAZIMIERZ WYKA

Zostanie po nas złom żelazny
I głuchy drwiący śmiech pokoleń.

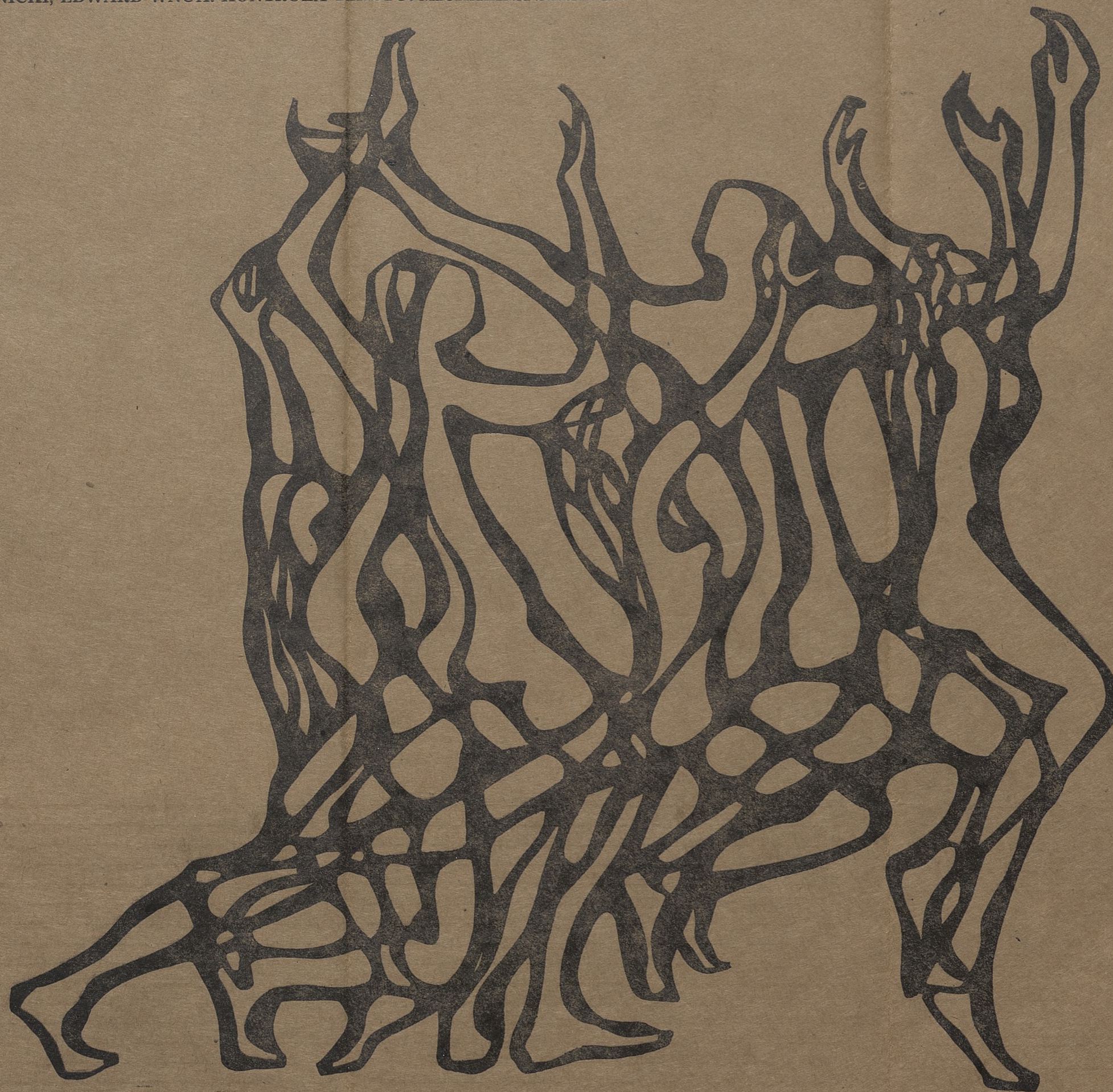
T. Borowski

Wśród wspomnień o poległych poetach okupacyjnej Warszawy, znalazł się artykuł napisany przez jednego z najbliższych Baczyńskiemu poetów, Jerzego Zagórskiego. Sam tytuł sugerował ocenę, która podówczas mogła się wydać przesadą. Przesadą ze strony oddanego, starszego przyjaciela i poety. „Śmierć Słowackiego” — tak brzmiał tytuł. Z bolesnym uporem, z goryczą wspólną wszystkim, których przyjaźń, rada, błaganie nawet, ażeby odwieść od

śmierci w powstaniu warszawskim poetów tego pokolenia okazały się daremne — Zagórski oświadczał, że w dokonanym, a przede wszystkim w mogącym się za jego sprawą dokonać dorobku poezji polskiej, strata Krzysztofa Baczyńskiego jest stratą na miarę Słowackiego. W biografii Baczyńskiego zawarte są składniki, które tę ocenę i te słowa pozwalają sprowadzić do postaci prostszej i jednocześnie oczywistszej. Biografia ta ze Słowackim wykazuje tak zdumiewające podobieństwo układu rodzinnego, który wydał poetę, jak gdyby sama historia poezji polskiej zamierzyła była po plutarchowsku wykonać jakiś żywot równoległy do żywota wielkiego Juliusza. Zamierzyła, lecz nie wykonała, nawet bowiem historia swoich zamiarów nie jest zdolna powtórzyć. Analogia biograficzna na pewno o Słowackim i tylko o Słowackim każe myśleć. Krzysztof Baczyński urodził się w Warszawie 22 stycznia

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI „SERGE JAK OBŁOK” SCENARIUSZ I REALIZACJA: FREDA LENIEWICZ

SCENOGRAFIA: MARIAN GARLICKI, OPRACOWANIE MUZYCZNE: JAN PUŁKA, MUZYKA DO „BALLADY ZIMOWEJ”: JOLANTA SZCZERBA, UKŁAD CHO-
REOGRAFICZNY: JACEK TOMASIK, UDZIAŁ BIORĄ: MARIA ANDRUSZKIEWICZ, FREDA LENIEWICZ, MAJA WIŚNIEWSKA, MIKOŁAJ KUŹNIECOW, STE-
FAN MIENICKI, EDWARD WNUK. KONTROLA TEKSTU: MICHALINA SZRAMEL



możliwości artystycznych i postaw moralno-ideowych poety, nie w jednej odpowiedzi definitywnej, w której jego całego moglibyśmy dostrzec, ale w kilku różnych odpowiedziach wypowiedział się i zamknął. W tej pełnej skali mieściła się odpowiedź wolnego poety, niezmiennie zakochanego w urokach świata realnego.

MOJE ZWIERZĄTKA JAK KWIATY CIEPŁE,
WIATR WAS WYSIEWA I ROZDMUCHUJE
W WIELKIE CENTAURY, LWY, KTÓRE KRZEPNĄ
POD POWIEKAMI, CO LEDWO CZUJĄ,
CZY TO SIĘ WODA PRZETACZA GORĄ,
CZY TO POWIETRZA ROZGRZANE CHÓRY.

(Oddech wiosenny — 1944)

1921 roku. Drugie imię Kamil, zapewne ze względu na Norwida, otrzymał był już na chrzcie. Był synem Stanisława Baczyńskiego i Stefanii z domu Zieleńczyk. Ojciec, literat i krytyk. Matka o żywych zainteresowaniach literackich. Matka całkowicie oddanego jej syna jedynaka. Ów jedynak — wybitny poeta. Oto niewątpliwa analogia biograficzna z rodziną Słowackiego i wewnętrznymi w tej rodzinie powiązaniem. Tak daleko posunięta analogia, że podobnie jak wcześniej zgasły Euzebiusz Słowacki nie doczekał i nie zdołał dostrzec skali uzdolnień syna, ojciec Krzysztofa Baczyńskiego, zmarł tuż przed wybuchem wojny. Po śmierci syna pozostała tylko matka, przechowująca i przekazująca dalej pamięć, starania, rękopisy. Matka, doskonale pojmująca wszystko z powierzzonego jej dorobku. Ujrzany jako całość dorobek twórczy Krzysztofa Baczyńskiego, ujrzany w pełnej skali



Mieściła się w tej skali odpowiedź wolnego poety, który musiał wybrać walkę jak cały naród:

KTÓRAŚ WIODŁA JAK BÓR POWRUKÓW
DUCHA ZIEMI JEJ SKUTEGO W ZBROI SZEREG,
PROWADŹ NOCNE DROGI JEGO WNUKÓW,
BYŚMY MILCZĄC UMIELI UMIERAĆ.

(Modlitwa do Bogarodzicy — 1944)

Zawierała się odpowiedź poety przynależnego do takiego pokolenia swojego narodu, że ciężar koniecznej walki, śmierci i przelanej krwi na nim przede wszystkim spoczął:



ZOŁNIERZE ŚMUKLI. TWARZYCZKI JASNE,
A MOCE CIEMNE TRĄ SIĘ I GNIOTĄ,
ŁĄDY SIĘ ŁAMIA, SYPIE SIĘ ZŁOTO
I CHYBA PANCERZ ZIEMI ZA CIASNY
PEKA, ROZSADZA I GRZMI, I GRZMI.

TWARZYCZKI JASNE NA WIDNOKRĘGACH
ARMIE JAK CEGI GNA SIĘ I KRUSZA.
O, MOI CHŁOPCY, JAKŻE NAM ŚWIATY
ODKUPIĆ JEDNĄ ROZDARTĄ DUSZĄ?

(Z lasu — 1944)

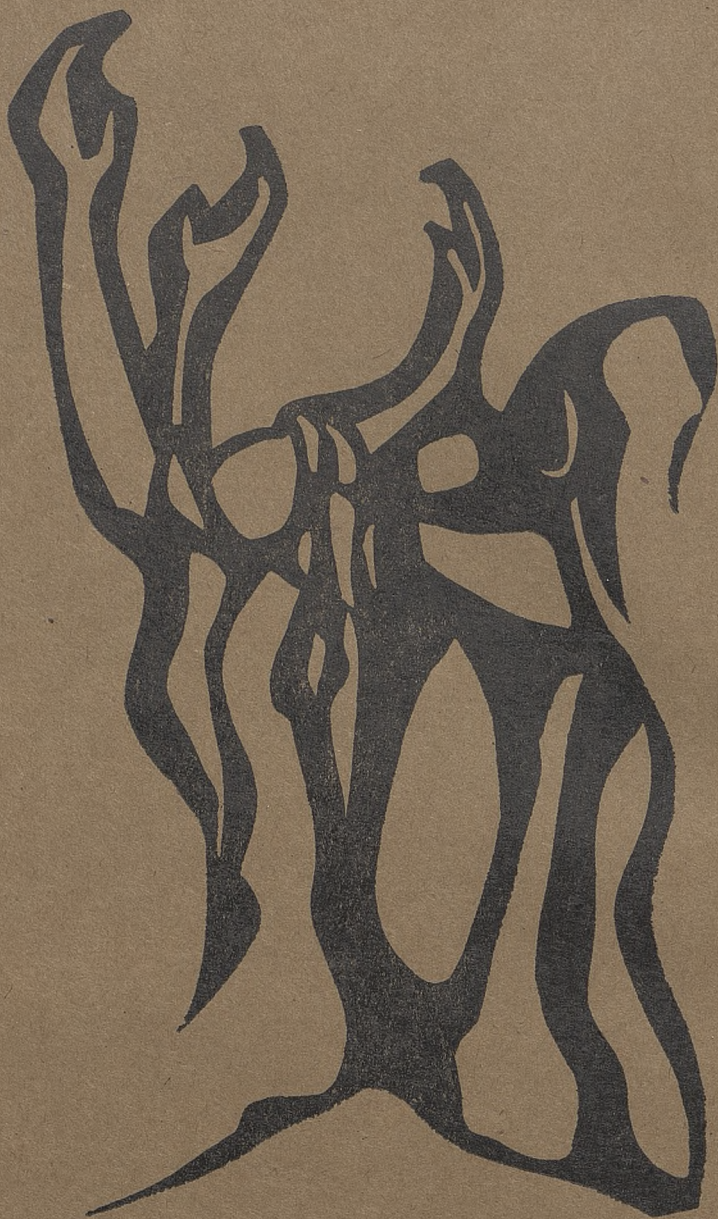
Otrzymujemy równocześnie odpowiedź poety, dla którego sprawy jego narodu w walce, jego pokolenia na progu katastrofy, jego samego w obliczu śmierci — były jedy-

nie wyimkiem spraw ogólniejszych. Dotyczyły słuszności w ogóle, historii w ogóle, spoczywały na polu moralności i spoczywały na polu historiozofii. Kierując uwagę ku zagadnieniom ideowo-moralnym, tam poeta powiedział:

KTÓRYCH NAM NIKT NIE WYNAGRODZI
I KTÓRYCH NIC NAM NIE ZASTĄPI,
LATA — OJCZYZNO ZŁEJ MŁODOŚCI,
TRUDNEJ STAROŚCI DNIU NARODZIN.

BOGU PODAMY W KOŃCU DŁONIE
SPALONE SKRZYDŁEM ANTYCHRYSTA,
I ON ZROZUMIE, ŻE TA MŁODOŚĆ
W TEJ GROZIE JEDNA BYŁA CZYSTA.

(Których nam nikt nie wynagrodzi... — 1944)



Kierując oczy ku historii wiedział ów młody poeta:

WIEM, ŻE NIM OCZY ZAMKNE, OTWORZE,
MOGĘ JAK PIEŃ SIĘ OBRÓCIĆ W POPIÓŁ
ALE MI JESZCZE TEN ODDECH SREBRNY,
ODDECH MUZYKI, NIM SIĘ ZATOPIĄ
MIASTA I LUDY, NIM WRZASK ROZEDRZE
CZARNE NIEBIOŚA — JAK GRZMOT W KATEDRZE,
NIM POROSNIECIE, PIĘKNE ROŚLINY,
TAŃCEM POWIEWNYM JAK STRUMIEŃ PŁYNNYM,
DOMY ZNUŻONE, STRZASKANE ŻYCIE,
NIM NOWE PTAKI W GNIAZDACH SIĘ ZŁĘGNA,
NIM NOWI LUDZIE WYROŚLI W CISZY
WIARY SWYM NOWYM SNOM NIE PRZYSIĘGNA.

(oddech wiosenny)

Dopiero te wszystkie odpowiedzi ideowe, te wszystkie w odmienny sposób towarzyszące im ujęcia artystyczne, kiedy je w całości ujrzeć, stanowią poezję Krzysztofa Baczyńskiego na krótko, nim miał on ostatecznie zamilknąć. Dlatego sięgnęliśmy po teksty z ostatnich jego utworów, ażeby tym prostym zabiegiem ukazać, że wszystkie one istniały, wszystkie powracały po dokonanej wyborze, mimo dokonanego wyboru. Dlatego wreszcie formułując swoje autointerpretacyjne „Spojrzenie”, proponując, by widzieć go w kilku postaciach równocześnie, miał Baczyński ku temu pełne prawo. „To jestem ja, którym pokochał”. — „To jestem ja, którym nienawiść drżąca począł”. — „To jestem ja odbity w wyplakanych łzach”.

I czwarte ja, pokory uczące zarówno historię, jak — „serce moje bardzo chore na śmierć”. Choć śmierć poety zaledwie dwudziestotrzyletniego pozostanie przedwczesna i skutkiem tego tragiczna, nawet śmierć z wyboru, z bronią w ręku, Krzysztof Baczyński nie przerwał swego dorobku w połowie, w jakiejś ćwierci niekształtnego zdania, tylko poprzez zawsze niepewny domysł dającego się przewidzieć dalej i dopowiedzieć. Dojrzałość osiągnął Baczyński w sposób zdumiewająco szybki, osiągnął ją całkowitą, jego poezja, to zdanie pełne i skończone.

Pora powrócić do pytania, kto w osobie Krzysztofa Baczyńskiego zginął w powstaniu warszawskim, przyszły,



czy już widoczny Juliusz Słowacki poezji polskiej XX wieku? Sądzę, że inaczej, nie przez proste porównanie i domysł, co do wielkości przyszłej należy odpowiedzieć. Sądzę, że wszystko co zostało dotąd napisane, propozycję taką popiera. Załóżmy pewną sytuację, fikcyjną i nieprawdopodobną w stosunku do osoby i rzeczywistych losów Słowackiego, całkiem prawdopodobną, jako możliwy fakt historyczny. Załóżmy mianowicie, że młodzieńki Słowacki nie opuścił był jak to rzeczywiście uczynił, Warszawy w dniu 8 marca 1831, lecz wbrew woli wszystkich wstąpił do powstańczej służby wojskowej. Miał przecież ku temu podobne co Baczyński warunki osobiste: był je-



dynakiem, był niewielkiego wzrostu, słaby, zagrożony chorobą, gruźlica po ojcu lub własna astma. I snujmy przypuszczenia dalej. Ku żalowi matki i garsteczki przyjaciół ów zaprawiający się do służby w piśmiennictwie aplikant poległ na szanćach Woli, w pobliżu kościoła, który oglądał śmierć generała Sowińskiego, po prestu tam poległ. Zmierzamy do pytania, co podówczas pozostawiłby po sobie poległy w wieku prawie tym samym co Baczyński? Bądźmy sprawiedliwi, dopiszmy mu jeszcze dorobek roku 1832, ażeby miara biograficzna (1809—1832, 1921—1944) była całkowicie równa. Wydano na emigracji po śmierci żołnierskiej owego aplikanta dwa jego dra-

maty: „Mindowe” i „Marię Stuart”, garść liryków, parę powieści poetyckich, nieco liryk powstańczych, prozę o „Królu Ładawy” i poemat budzący powszechny żal, że nie dokonał się dalej i nie spełnił żywot najbardziej romantycznego poety polskiego, poemat „Godzina myśli”. To wszystko. Mierząc taką równą miarą i równy dorobek dwóch dwudziestotrzyletnich i niepospolicie utalentowanych poetów kładąc na szalę, nabywamy prawo do odpowiedzi, czy żołnierska śmierć Baczyńskiego w roku 1944 była stratą Słowackiego w roku 1831.

(fragmenty z przedmowy Kazimierza Wyki do „Utworów zebranych” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego)



W REPERTUARZE TEATRU

Aleksander Fredro

DAMY I HUZARY

Reżyseria i scenografia:

Waldemar Krygier

Fiodor Dostojewski

IDIOTA

Adaptacja, reżyseria i scenografia:

Waldemar Krygier

Molier

DON JUAN

Reżyseria

Scenografia:

Zespołowa

Władysław Wigura

Aleksander Fadiejew

KLESKA

Adaptacja:

Reżyseria i scenografia:

U. Zacharow i M. Prot

Waldemar Krygier

Nicolás Dorr

PAPUGI

Reżyseria:

Scenografia:

Waldemar Krygier

Marian Garlicki

Alan Alexander Milne

NIEZWYKLE PRZYGODY

KUBUSIA PUCHATKA

Adaptacja:

Reżyseria i scenografia:

Tytus Wilski

Waldemar Krygier

Michał Zoszczenko, Bertolt Brecht,

Aleksander Bednarz

OBY NAM SIĘ!

Reżyseria:

Scenografia:

Matylda Krygier

Waldemar Krygier

W PRZYGOTOWANIU

Roman Jaworski

WESELE HRABIEGO ORGAZA

Adaptacja, reżyseria i scenografia:

Waldemar Krygier

Tadeusz Nowak

A JAK KRÓLEM

A JAK KATEM BĘDZIESZ

Adaptacja autora

Reżyseria:

Scenografia:

Matylda Krygier

Władysław Wigura

William Shakespeare

ROMEO I JULIA

Reżyseria:

Anatol Efros

**KOORDYNATOR PRACY ARTYSTYCZ-
NEJ: MONIKA LISICKA**

KIEROWNIK TECHNICZNY:

PIOTR RZEPECKI

Główny Elektroakustyk

mgr inż. **KRZYSZTOF PIĞŁOWSKI**

Główny Elektryk

LUDWIK KOLANOWSKI

Brygadier sceny

JAN GÓRSKI

Kier. prac. kraw. damskiej

TEODORA RUCIŃSKA

Kier. prac. kraw. męskiej

ADAM KISZKA

Kier. prac. stolarskiej

ZYGMUNT OSIKA

Tapicer **WACŁAW MAJ**

Prace Perukarskie

HENRYK JARGOSZ

ELWIRA JARGOSZ

Prace modelatorskie

JAN ŚLIWIŃSKI

Prace malarskie

WŁADYSŁAW GRABOWSKI



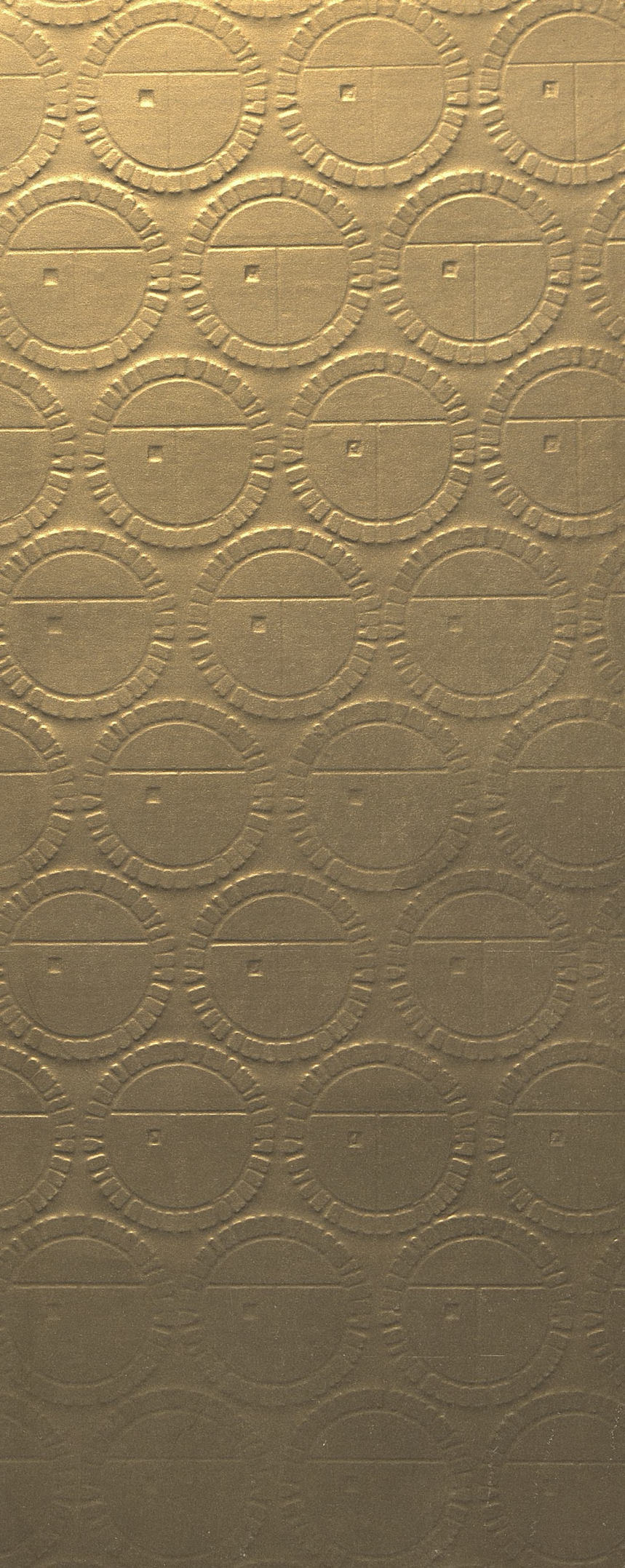
Kasa teatru czynna na dwie godziny przed przedstawieniem. Tel. 411-83. Teatr prowadzi sprzedaż biletów na 7 dni przed przedstawieniem. Telefon 411-83. Przesprzedaż biletów prowadzi „Orbis” w Krakowie, ul. Jana 5 i „Wawel Tourist” w Nowej Hucie, Plac Centralny 1. Dojazd do teatru z Krakowa tramwajem linii 4, 5, 15 albo autobusem pośpiesznym „A” do Placu Centralnego, następnie tramwajem linii 16, 14 oraz autobusem 132 lub autobusem pośpiesznym „B”.

KAWIARNIA I COCTAIL-BAR W FOYER TEATRU CZYNNE NA 1 GODZ. PRZED PRZEDSTAWIENIEM.



Redakcja programu:
MONIKA LISICKA

Ilustracje i opracowanie graficzne:
JANUSZ TRZEBIATÓWSKI



TEATR

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ HUCIE

Nr poz. 115